

Mikołaj Wasilewski Jotk



Nr. 7.

Kurytyba, dnia 26 Stycznia 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

RUA AQUIDABAM 87

Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

LXXXVI

Zła wola.

Jaka rolę odegrała większość prasy warszawskiej aż do wypędzenia Moskali z Królestwa, to aż nadto dobrze wiadomo. Jedynie tylko prasa t. zw. nielegalna, ukrywająca się w podziemiach, wyraźnie i stanowczo potępiała ostatnie konwulsyjne podrygi tyranii moskiewskiej. Kilka większych organów ograniczało się do podawania codziennych pogłosek i plotek, tu i ówdzie musiały ogłosić jakiś komunikat urzędowy, ale w ogóle wstrzymywały się z wydawaniem opinii przedewszystkiem zaś nie nadawały sobie to nu przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

Trzeba przyznać, że aczkolwiek była to smutna rola, do której ograniczali się te pisma, rola reporterów czy nowinarzy, bądźcobądź, nie kompromitowali sprawy polskiej i nie ubliżali swj własnej godności.

Trudno atoli znaleźć słowa dość silne, aby móżd wypowiedzieć potępienie, na które zasłużyły sobie organa nie tylko dwóch partii rusofilskich realistycznej i narodowo-demokratycznej, ale także pe-

wne pisma postępowane. Odkąd Polska Polska, nie odbywały się jeszcze takie prawdziwe orgie najpodlejszego serwilizmu i wyraźnego odstępstwa od sprawy narodowej. Nie przysłużyła tym podłym renegatom ta wymówka, że musieli tak pisać pod naciskiem moskiewskim, bo inna, znaczna część prasy, mimo tego samego ucisku nie spodiła się takim pisaniem.

Zresztą jeśli nie mogli inaczej pisać, to mogli i powinni byli milczeć.

Ta klika, niestety aż nadto liczna, ludzi politycznie zaszarganych i którzy za «dobrych» czasów moskiewskich bezczelnie przemawiali jakby nauczyciele narodu, dziś, po haniebnem napędzeniu ich druhów moskiewskich, występują z widoczną złą wiarą, chcąc nadal utrzymać się w roli nauczycieli patriotyizmu. Z perfidyą i cynizmem iście moskiewskim upatrują w rozporządzeniach władz austro-niemieckich w Królestwie ubliżenie naszej godności narodowej. W głębi ich «polskich» dusz drzemie nieutulone pragnienie i tęsknota za wszech łowiańskimi braćmi z nad Wołgi i Kamy i modlą się do «Boga Rosyi», wedle manifestu wielkiego księcia Mikołaja, o powrót błogosławieństw i batów rosyjskich. Tymczasem zaś chcą — jak p. Andrzej Niemojewski — pouczać Polaków o godności narodowej i głoszają, że n. p. przymus paszportowy wprowadzony tymczasowo dla stłumienia bandytyzmu i dla zapobieżenia włóczęgostwu jest niesłychaną hańbą dla całego narodu. Zapominają ci stróże naszego honoru, że w zaborze rosyjskim istniał bez wszelkiej potrzeby i nieprzerwanie od r. 1815 aż do r. 1915 tenże sam przymus, wykonywany metodą moskiewską, t. j. po łajdacku i przeplatywany dla urozmaicenia stanami zaostrożonego nadzoru, wojennym i t. p. bezprawiami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czy Anglii zależy na odbudowaniu Polski?

Moskalofile, którzy do chwili wyparcia wojsk carskich z Królestwa, wielbili Rosję jako przyszłą wskrzesicielkę niepodległej Polski, rozpowszechniają obecnie zdanie, że skoro odbudowania państwa polskiego nie dokonał carat, dokona go z wszelką pewnością aliantka Rosyi, Anglia. Orientację tę propagując, polewują się na głasy niekłych pism londyńskich, które czasami poświęca jakiś nieznaczący frazes Polsce.

Tym byłem moskalofilonem a obecnym anglofilom daje nader trafną odpowiedź «Gazeta Grudziądzka», w artykule następującym:

Przez wiek cały znęcało się podłe i plugawe czynownictwo moskiewskie nad narodem polskim, bezczęście najświętsze jego uczucia, okradało go z wszelkiej swobody, z wszelkiej wolności nauki, słowa i myśli, katowało i gnało na Sybir i w kategori najlepszych synów ojczyzny. I cóż na to Anglia?

Milczała! Albowiem wyrafinowany egoizm państwowy nie pozwalał jej przyjść Polsce z pomocą. By zrobić Rosyi nieco ambarasu i trudności par rząd angielski Polaków w r. 1863 do powstania, lecz gdy ono wybuchło i Polacy prosili Anglię o pomoc, ona pozostawiła ich losowi, na pastwę rosyjskich siepaczy. Również w r. 1831 nie pospieszyła z pomocą orężną powstaniu listopadowemu, a na kongresie wiedeńskim w r. 1815 przeszkodziła zjednoczeniu wszystkich Polaków pod jednym berłem.

W wojnie obecnej walczy Anglia w najściślejszym sojuszu z czynownictwem rządem carskim, którego zwycięstwo utrwaliłoby na dalsze wieki straszną niewolę narodu polskiego. Walcząc u boku

Rosyi walczy tamsamem przeciw Polsce, przeciw idei jej wskrzeszenia i usamodzielenia.

Orędem popiera dziś Anglia tych na szych wrogów, którzy owładnawszy Galicyą rugowali i ni-zczyli tak gwałtownie i bezwzględnie polski język urzędowy, polskie szkoły i towarzystwa, niszczyli katolicyzm a wprowadzali przemocą szymizm.

Te bezprawia nie wywołały ani słowa protestu ze strony Anglii.

Rząd londyński patrzy obecnie i patrzy dawniej chłodno i obojętnie na wszelkie prześladowania religii nasz-j i narodowości — lecz mimo to zdaniem bezmyślnych anglofilów polskich... odbuduje on Polskę!

Zaiste trzeba być ogromnie bezkrytycznym i zaślepionym, by nie widzieć, jak egoistycznie postępuje Anglia wobec wszystkich narodów i państw Europy, chociaż jednocześnie głosi z niesłychanym cynizmem, że walczy w obronie zasady wolności narodów.

W gazecie holenderskiej «Limburger Kurier» zarzucił Anglii pewien były minister belgijski ohydny zdradę.

Zdaniem jego Anglia powodująca się jedynie samolubstwem pchnęła Belgię do zgubnej i nieszczęśliwej wojny i nie uczyniła niczego dla ratowania upadającego państwa belgijskiego, lecz wytyła wszystkie siły sprzymierzonych dla własnych celów i interesów.

Drugą ofiarą angielskiego egoizmu jest Serbia. Naród polski chyba widzi dość jasno dokąd doprowadziła Serbię ślepa wiara w Anglię i Rosję. Któż to nakłonił rząd serbski do odrzucenia ostatecznego żądania Austrii w sprawie ukarania morderców austriackiej arcyksiężniczki pary? Londyn i Petersburg kazaly Serbom do być miecza z pochwy w obronie «godności państwa». Później, gdy już nie godność, lecz byt Serbii był zagrożony, odmówiła Anglia pomocy. Gdy ministrowi Greyowi

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnica zamku carskiego.

166) lepszym jak był, ani też nie usprawiedliwiają swych czynów.

Wreszcie Klarysa wzmocniona już na siłach powstała i zeszła po schodach do kaplicy.

Kal Achmet szedł za nią. Milcząc skinęła Klarysa na swego towarzysza, aby szedł za nią do ołtarza.

Tu podniosła deskę za ołtarzem, a rozbójnik zaraz domyślał się, że to jest wejście do podziemnego chodnika, prowadzącego do klasztoru.

Silnem szarpnięciem wyważył drugą dębową, bardzo grubą deskę i ujrzał przed sobą kilka kamiennych stopni.

Pochwycił palącą się przed świętym obrazem lampę i trzymając sztylet w prawej dłoni zeszedł na dół.

Chodnik podziemny wychodzący z kaplicy, prowadził pod ogrodem, a kończył się w jednej z piwnic klasztornych.

Szczęśliwie dostali się tu, a młoda zakonnica wskazała rozbójnikowi żelazem okute drzwi, znajdujące się na końcu podziemnego chodnika.

— Za temi drzwiami znajduje się siostra Anna — szepnęła do swego towarzysza.

— Mam jeszcze klucz przy sobie, którym mogę je otworzyć.

— Idź siostrze — rzekł Kal Achmet — i oswobodź czcigodną siostrę Annę, ja zaś pobiegnę na górę i spełnię swoje zadanie, jeszcze się spotkamy na gorze.

Klarysa chciała go zatrzymać, lecz on znikł już na schodach.

Bandyta musiał już nieraz być w tym klasztorze, orientował się bowiem w nim doskonale.

Z łatwością znalazł celę, zamieszkiwaną przez księżkę i teraz stał za wysokimi drzwiami, za którymi musiała spać kobieta, która dziś odmówiła jego umierającej Róży pomocy i litości.

Silniej ścisnął sztylet, a potem otworzył drzwi.

O ile możności jak najciszej wsunął się Kal Achmet do celi, a oczy jego zaświeciły, jakby, chciały przeniknąć ciemności nocy.

I rzeczywiście Kal Achmet mógł nawet w ciemności widzieć.

Ksieni leżała na prostym łożu ubrana i spała. Widocznie miała zamiar czuwać przez całą noc i oczekiwać przez całą noc przybycia wojska, lecz w końcu rzuciła się na łożo.

Cyganowi zaświeciły się oczy.

Spała, lecz niespokojnym musiał być jej sen, bo niespokojnie rzucała się na łożu i mruzczyła jakieś nie rozumiałe słowa.

Rozbójnik podnosił już sztylet, aby go wbić w serce śpiącej, lecz podniesiona ręka opadła mu napowrót i rzekł do siebie: — Nie, nie mordercy nigdy bezbronnej kobiety, zresztą nie byłoby to dla niej żadną karą gdybym ją tak jak jest w śnie postąpił do piekła, musi przynajmniej wiedzieć kto ją zabija.

To rzekłszy rzucił się na swoją ofiarę i związał ją.

A teraz podniósł sztylet, aby go wbić w serce na pół nieprzytomnej zakonnicy, gdy w tem położył mu ktoś rękę na ramieniu.

Przesztraszony obejrzał się.

Kto to jest, kto mu przeszkadza w wykonaniu zemsty?

Gdyby to był nieprzyjaciel, byłby go bez miłosierdzia chwyciłszy z tyłu, powalił na ziemię, lecz obejrzwawszy się, spostrzegł za

sobą poważną postać kobietą na której widok ręka jego uzbrojona w sztylet opadła.

Była to siostra Anna.

Co chcesz uczynić najlepszemu — zawołała doń wskazując na sztylet — chcesz popamiętać najstraszniejszy grzech, chcesz zamordować bezbronną kobietę?

— Chcę się zemścić — odrzekł rozbójnik nie oszczędzając, nie wiem bowiem czi godna siostrze, co ta kobieta mi uczyniła.

Siostra Gabriela która na widok rozbójnika straciła przytomność, otworzyła teraz oczy a spostrzegłszy obok cygana dawną swą przełożoną myślała że teraz musi zginąć, bo nędzny jej umysł mówił jej, że dwoje tych ludzi działa w porozumieniu ze sobą, aby ją zgubić.

Obojgu bowiem zadała ciężką ranę. Sumienie mówiło jej, że od obojgu tych ludzi niczego innego nie może się spodziewać, jak tylko strasnej zemsty.

Rozbójnik ponuro spoglądał na związaną księżkę i podniósłszy szybko rękę, skierował ostrze sztyletu w pierś Gabrieli.

Lecz siostra Anna własną osobą zastąpiła tę którą ją przyprowadziła o zgubę i zamknąwszy w lochu piwnicznym, znęcała się w nieludzki sposób.

— Nieszczęsny co robisz, w mej obecności nie możesz ręk swych splamić krwią.

— Lecz ona zasłużyła na śmierć — zawołał Kal Achmet.

— Zresztą, gdybym nawet chciał jej przebaczyć to ty czcigodna matko, musisz sama ją potępić, bo okropnie cię skrzywdziła.

— To co mnie zrobiła — rzekła siostra Anna — ja jej przebaczam.

— Więc ma pozostać przy życiu?

— Nietylko zostanie przy życiu, lecz będzie nadal przełożoną tego klasztoru, gdyż najwyższy pasterz naszego zgromadzenia postawił ją na tem stanowisku, a my niemożemy sprzeciwić się jego woli.

— O, ty matko, jesteś zanadto dobra i święta — zawołał Kal Achmet i nachylił się aby ucałować rękę zakonnicy.

— Znam cię czcownie — rzekła siostra Anna — o ile mi się zdaje widziałam cię nieraz, tylko w innym przebraniu i udzielałam ci swego błogosławieństwa

Chcesz mi się teraz tak niewdzięcznie za to odpłacić, że działałam wbrew memu rozkazowi i chcesz klasztor ten krwawym czynem splamić?

Kal Achmet milczał i widać było, że ciężką walkę z sobą stacza, gdyż pierś jego gwałtownie się poruszała

Była to twarda natura, która gdy raz znieawidziła nie tak prędko mogła przebaczyć.

Lecz święta tego klasztoru, siostra Anna, patrzyła na niego swym jasnym wzrokiem tak spokojnie, że nie mógł się oprzeć sile tego wzroku.

Rzucił się przed księżką na kolana i całując jej nogi i wołał:

— Niech się stanie twa wola, ty dobra ty święta kobieta, podnieś swe ręce na lemną i błogosław mnie.

Siostra Anna pochyliła się nad nim położyła swe białe ręce na jego głowie i rzekła cichym głosem:

Błogosławieństwo Boże niech spoczywa na tobie.

Wtedy Kal Achmet powstał i ze sztyletem w prawej ręce przyskoczył do łoża Gabrieli i szybko przeciął krępujące ją więzy.

Była wolną, lecz nie mogła się podnieść. Strach obezwładnił jej zupełnie członki.

Teraz zwróciła się siostra Anna do tej, która pozbawiła ją czci i godności, która ją do nędznego więzienia wtrąciła i nielitościwie się nad nią pastwiła.

Lecz bynajmniej ani goryczy, ani wyrzutu nie znać było w głosie tej wielkodusznej kobiety, gdy mówiła do swej nieprzyjaciółki,

zarzucano, że rząd angielski obiecał Serbii pomoc i tej pomocy nie dał, odpowiedział także z zimną krwią, że ta obietnica nie miała wojakowego znaczenia. Wreszcie jak gdyby na urągawisko konającej ofierze, wladowała po niewczasie w Salonikach kspedycya wojenna angielsko-francuska, po to tylko, by niebawem z serbskiej Macedonii wycofać się i być swiakiem zagłady państwa serbskiego.

Nie lepiej postępują Anglicy z Grecyą; na każdym kroku naruszają jej neutralność a nawet wicherzą i podburzają ludność przeciw królowi i rządowi.

Jeśli nie lata 1831 i 1863, to obecne losy Belgii i Serbii otworzyły społeczeństwu naszemu oczy na bezgraniczną okrutność i egoizm Anglii, łamiącej siły i egzystencje narodów dla swych osobistych celów. Sprawa polska jest Anglikom najzupełniej obojętą, gdyż nie rokuje osobistym interesom Anglii żadnych materialnych korzyści a stoi w sprzeczności z interesami Rosji.

Z POLSKI.

Warszawa dla Legionów.

Pocieszający to objaw, że stolica Polski otrząsa się coraz bardziej z moskalofilstwa i w sprawach ogólnonarodowych coraz żywszą podejmuje czynność. Wypowiada się ona obecnie jasno i bez wahania przeciw Rosji, za Legionami!

Przed kilku tygodniami działał na gruncie warszawskim pod przewodnictwem księżnej Lubomirskiej komitet złożony ze znanych sił artystycznych, który zajął się zorganizowaniem koncertu na rzecz szpitala dla rannych legionistów. W skład tego koncertu wchodził fragment z „Legionu” Wyspiańskiego, poczem artysta Józef Kotarbiński, przyodziały w krakowski strój chłopski, wygłosił „Bitwę racławicką” Lenarowicza. W zakończeniu koncertu oddeklamował p. Frenkiel wyjątek z „Pana Tadeusza”: „rok 1812”

Ogromna sala teatru Wielkiego — w której odbył się ów koncert — była wypełniona po brzegi. W pierwszym rzędzie zasiadali reprezentanci Naczelnego Komitetu Narodowego oraz oficerowie sztabu Legionów i pierwszej brygady legionowej, a także prezydent Warszawy ksiądz Zdzisław Lubomirski i przedstawiciele austriackiego ministerjum spraw zagranicznych.

Nastroj z banych był podniosły i uroczysty. Wszyscy odczuwali, że jest to wieczór w stolicy Polski niebywały, chwila zbratania i z spalenia się idei Legionów z duszą Warszawy, owej sławnej kolebki wszystkich naszych ruchów wolnościowych minionego stulecia. Gdy z usł Kotarbińskiego padły słowa: „Przyszło

wreszcie wielkie święto — wojna z moskalami — teatr zatrząsł się od oklasków. W całym ciągu przy każdym silniejszym antyrosyjskim miejscu deklamacyi zrywały się brawa z żywiołową siłą.

Uzupełniło, że w teatrze wyzwała się w oklaskach prawdziwy nastrój Warszawy, ira trój, któremu dotychczas nie było dane uwewnętrznić się w bardziej konkretne, firmie politycznej.

Patryotyczna publiczność warszawska udowodniła, że nie istnieją już dla niej więzy ni woli duchowej, narzucone niegdyś szluznie przez z prześladowców i służalców moskiewskich z uniesione moskalofilstwa zajęły zdrowe i zucia troski o wolną i samodzielną przyszłość Ojczyzny.

N. K. N. w zaborze austriackim.

Netylko w Królestwie Polskiem, lecz także w całym zaborze austriackim czyni ogromne postępy ruch organizacyjny Naczelnego Komitetu Narodowego.

W ostatnich czasach, jak donosi „Dziennik Ludowy” w bardzo wielu miastach i miasteczkach zachodniej i środkowej Galicji powstają koła Naczelnego Komitetu Narodowego, które zajmują się wśród ludu naszym goliwą propagandą dla Legionów.

Cały szereg innych miłośców pozostaje w stadium przygotowania do wytworzenia nowych kół; ruch ten przybiera tak ogromne rozmiary, że jest nadzieja, iż niebawem cała polska część Galicji związana będzie gromadami organizacyjnymi N. K. N.

Polska prasa pod rządem rosyjskim.

Zaledwie drobna część pism polskich znajduje się obecnie w obrębie działalności cenzury rosyjskiej, gdyż wychodzi na obzar ch należących jeszcze do Rosji. Rozumie się, kierunek tych organów jest wybitnie moskalofilski; rozwijają one nadzieje na przyszłość Polski pod katem widzenia manifestu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Należą tu „Nowy Kurjer Litewski” (Minsk), „Dziennik Kijowski”, „Echło Polskie” (Moskw.), „Dziennik Piotrogrodzki”, „Głos Polski” i świeżo założona „Sława Polska”, organ moskalofilów uciekinierów ze Lwowa, Warszawy i Wilna.

Modlin — nie Nowo-Georgiewsk!

Z Warszawy donoszą, że władze niemieckie przywróciły Modlinowi jego polską nazwę.

Dotąd nazywał się on Nowo-Georgiewsk, tak go przezwalali Rosjanie.

Zapewne tż i władze austriackie znoszą rosyjską nazwę „Iwanogrod” a przywróćą Dębniwi jego polski tytuł.



Z BRAZYLII



Projekt zmiany konstytucji brazylijskiej.

«Jornal do Commercio» podaje do wiadomości, że izbie deputowanych w Rio ma zostać przedłożony projekt następujących reform konstytucyj:

1. Prezydent federalny ma być wybierany przez kongres a nie, jak dotychczas, zapomocą bezpośrednich wyborów.

2. Okres ważności mandatów deputowanych ma być przedłużony z 3 lat na 4 lata.

3. Uregulować należy odnośny paragraf konstytucji, uprawniający rząd federalny do interwencji w sprawach spornych między poszczególnymi stanami.

4. Poszczególne stany i municypia należy na przyszłość pozbawić prawa zaciągania zagranicznych pożyczek, bez wyrażonej zgody rządu federalnego.

5. Dotychczasowy podział poborów federalnych i stanowych ma zostać zmieniony.

6. Procedura cywilna, karna i handlowa ma być uproszczona.

7. Koszta nauki szkolnej (szkół ludowych) ponosić ma w poszczególnych stanach rząd federalny.

Projekt powyższych reform wywołał pośród deputowanych w Rio niejednorodną opinię. Obok wcale licznych zwolenników, znalazł się tż przeciwnicy tego projektu, którzy swiętują przedewszystkiem paragraf zmieniający wybór prezydenta.

Nowa emisja banknotów.

Prezydent D-r Braz podpisał dekret zarządający wydanie nowej emisji banknotów na sumę 11 kontów.

Z Parany.

Fanatycy.

Szef policji kurytybskiej otrzymał z Rio Negro wiadomość, że w walce żołnierzy z bandytami w Lago das Almas, poległ przywódca bandytów Herculano Padilha. Bandyci ci byli prawdziwym postrachem okolicy; ni jednokrotnie napadali znienacka domy kolonistów i pod groźą zabójstwa rabowali całe mienie.

Rząd stanu S. Catharina stara się nakłonić do osiedlenia 3000 fanatyków, którzy złożyli broń i poddali się. Jednakże dotychczas zaledwie ich 200 usłuchało rządu i osiedliło się na kolonjach Rio Branco i Estreos Junior. Zachodzi obawa, że reszta, skoro nie otrzyma pomocy pieniężnej od rządu, wzmie się znów do bandytyzmu.

Ubiegłej soboty powróciło do kurytyby 150 żołnierzy, z 4 pułku infanterji, którzy dotychczas walczyli na terenie spornym z fanatykami i wykonał atak na warowny ich obóz » Santa Maria»

Dnia 15 października 1914 wyruszył ten pułk z Kurytyby na teren sporny, licząc wtedy 426 żołnierzy i 14 oficerów. Zaś obecnie, dnia 16 stycznia 1916 wrócił z niego tylko 150 żołnierzy i 5 oficerów.

Skrytobójcze morderstwo.

W ubiegłym tygodniu został w skrytobójczy sposób zamordowany były subdelegat policji Lydio Prates. Niewyśledzony na razie morderca napadł go z zasadzki na drodze wiodącej do Palmas.

Therezina dnia 5 grudnia 1915 r.

Szanowna Redakcjo!

Na Skarb Wojskowy złożyli na Thezynie następujący panowie:

Szymon Szymański 1\$000, Kasper Szymański 1\$000, Józef Kuc 1\$000, Ludwik Filipowski 2\$000, Konrad Hurko 1\$000, Jan Kozłowski 600 rs. Razem 6\$600 rs.

Na biednych i głodnych ofiarowali:

Michał Patek 600 rs. Ignacy Zdonek 200 rs. Katarzyna Szymańska 1\$000, Marya Szymańska 200 rs. Michalina Kuc 100 rs. Ksenka Filipowski 200 rs. Mateusz Abramek 1\$000 rs. Paweł Musiał 2\$000, Tomasz Burdach 200 rs. Jan Jarumul 400 rs. Antoni Strumiński 500 rs. Konstanty Strumiński 200 rs. Andrzej Sawicki 1\$000, Wojciech Cichosz 1\$000 Ks. Paweł Tomala 5\$000 rs. Razem: 13\$600 rs. Katarzyna Hurko 100 rubli. Ks. Paweł Tomala.

Imbuial — 17 — 1 — 1916 r.

Szanowna Redakcjo!

Niniejszem mamy zaszczyt prosić Sz. Redakcję o umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma co następuje:

Dnia 2go b. m. na zebraniu Twa. «Oświata» w kolonii Imbuial, został obrany nowy zarząd w skład którego wchodzi p. p.:

Prezes: Piotr Źal, wice-prezes Stanisław Wiśniewski, sekretarz: Józef Komosyna, skarbnik: Walenty Stoll.

Kontrolorzy: Antoni Czaplowski, Jan Licnerski i Stanisław Jankowski.

Two. «Oświata» na kolonii Imbuial.

Z Kurytyby.

Schronisko dla bezdomnych.

W tutejszem schronisku dla bezdomnych znachodzili przytułek w czasie między 11 kwietnia a 31 grudnia ubiegłego roku, ludzie następującej narodowości: 986 Brazylian, 146 Polaków, 154 Niemców, 145 Włochów, 41 Portugalczyków, 31 Hiszpanów, 24 Argentyńczyków, 18 Amerykanów, 14 Rosjan, 11 Turków, 5 Szwedów i 2 Francuzów.

— Siostrko Gabryelo, przebaczam ci wszystko, cokolwiek mi uczyniłaś.

Zstań tu, czem jesteś i oby niebo zlądzilo twój umysł i łaską swą oświeciło.

Jedyną rzeczą jakiej od siebie żądam jest, abyś mi pozwoliła bez przeszkody odejść z klasztoru.

— Iż rzekła Gabryela — nie będę cię zatrzymywała.

— Niechby tylko spróbowała — mruknął złowrogo Kel Achmet.

— Ja? — mówiła siostra Anna dalej, nie zważając na słowa bandyty — udam się w jakieś zacisze i zawsze będę się modlić o łaskę dla tego klasztoru.

Bądź zdrowa, siostrko Gabryelo. Skinęła głową, tak dumnie, jakby królową była i wyszła z celi.

Kel Achmet poszedł za nią. Gdy drzwi się z nimi zamknęły, zaciśnięta siostra Gabryela pięści i szepnęła przez zaciśnięte zęby:

— Gdyby tak żołnierze tu byli, inaczej bym z wami mówiła.

Na korytarzu oczekiwała siostra Klarysa, stojąc tu w niespokojnem oczekiwaniu i modliła się, by nie była przyczyną zbrodni, aby człowiek, którego wprowadziła do klasztoru, nie spełnił jakiego złego czynu.

Ona to uwolniła siostrę Annę z więzienia i zaprowadziła ją do pokoju przelozonej, aby przeszkodziła przelewowi krwi.

Siostra Anna przystąpiła do niej i przycisnęła młodą mniszkę do swej piersi.

Wychodzę z klasztoru, moje dziecko — rzekła — i chcę cię pożegnać.

— Jako czcigodna matko — zawołała Klarysa żrząco — chcesz się z mną rozłączyć i zostawić mnie tutaj, wystawioną na następę tej niedobrej kobiety?

Ach, weź mię z sobą, bo tu w klasztorze nie jestem pewną swojego życia.

— Nie mogę cię wziąć z sobą, drogie

dziecko — odrzekła siostra Anna — bo w ten sposób przekroczyłyś dyscyplinę klasztorną, ja co innego, ja zostałam usuniętą z mojego stanowiska, mogę więc odejść, gdzie mi się podoba, ciebie zaś wiąże przysięga z tym domem.

— Więc wolisz, abym tu postradała swe młode życie?

— Ona ma słusznosc czcigodna matko — rzekł Kel Achmet.

Siostra Anna namyślała się chwilę.

— Więc chodź z mną Klaryso — rzekła w końcu.

— Lecz gdzie mamy się zwrócić? — zapytała Klarysa, której oczy napelnily się łzami — jeżeli udajesz się do Petersburga czcigodna matko, to nie mogłabym pójść z tobą, bo złożyłam przysięgę, że nie powrócę w świat w którym dawniej żyłam.

— Moja droga nie prowadzi do stolicy — odrzekła matka Anna — lecz do opuszczonego zamku myśliwskiego, który na pół rozwalony i zaniedbany nie będzie dla nas bynajmniej przybytkiem radości.

Jest on o cztery godziny drogi oddalony od Petersburga, położony jest pośród jodłowego lasu i jest moją własnością, całym moim majątkiem jaki mi pozostał po konfiskacie mych dóbr przez rząd.

Czy zechcesz tam ze mną się udać, Klaryso?

Zwracam twą uwagę, że tam będzie ci jeszcze smutniej i samotniej jak w tym klasztorze.

— Gdzie ty jesteś, czcigodna matko, nie może mi być ani smutno, ani samotnie.

— Idę z tobą i niech los mój będzie na zawsze złączonym z twoim.

W milczeniu uściskała dawna ksiieni młodą mniszkę.

Kel Achmet miał tży w oczach, dlaczego płakał, sam nie mógł sobie zdać z tego sprawy.

Wydał się sobie tak złym i nędznym, jak nigdy w swem życiu.

Te dwie dziwne, anielskie postacie, dały mu dopiero uczuć, jak nisko upadł.

— Lecz wychodźmy spiesznie z tego klasztoru, żeby się nam nie przytrafiło jakie nowe nieszczęście, bo siostra Gabryela do wszystkiego zdolna.

— Lecz gdzie spędzimy tę noc? — zapytała Klarysa.

— W moim obozie — zawołał Kel Achmet błagalnie — który niedaleko stąd rozbitym. Chociaż nie będę wam mógł dać wielkich wygod, lecz będziecie przynajmniej pewne.

— Nie mamy innego wyboru i musimy skorzystać z twej gościnności — rzekła matka Anna.

Achmet ucieszył się ogromnie tą odpowiedzią, bo spodziewał się, że siostra Anna zbaczy przy sposobności jego chorą żonę i pomodli się przy jej toż, a od tej modlitwy wiele sobie obiecywał.

Wszystcy troje bez żadnej przeszkody wyszli spiesznie z klasztoru.

Noc była zupełnie ciemna.

Ksieni i Klarysa przytuliły się do siebie i postępowaly za bandytą, który szedł naprzód i wskazywał im drogę.

Po drodze opowiadała Klarysa, co jej Achmet opowiedział o swem dawniejszem życiu, i że otwarcie przyznał się, że jest rozbójnikiem.

Lecz odkrycie to nie mogło ksieni odstraszyć.

— Nikt nie jest tak złym — powiedziała — żeby się nie mógł poprawić, a że jakaś szlachetna struna w jego sercu dźwięczy, najlepszym dowodem jest jego odważny czyn, że z narażeniem własnego życia ocalił ciebie. Możemy spokojnie iść za nim.

Weszli do lasu i tu już była droga nieco niebezpieczniejszą, bo ciągle szli nad prze-

paściami, gdzie jeden fałszywy krok mógł spowodować upadek i śmierć.

— Nie możemy tak dalej iść — rzekł Achmet — narażamy swe życie, zdaje mi się, że jesteśmy już niedaleko obozu, spróbuj, czy mnie usłyszysz moi towarzysze.

Włożył dwa palce prawej ręki do ust pod język i gwizdnął przeciągle, potem powtórzył swój sygnał jeszcze cztery razy.

Jakoż po chwili spostrzegli w oddali światła, a wnet zbliżyły się do nich ciemne brodate postacie z łuczywem w ręku.

To ty naczelniku nas wotałeś — zapytali przybyli.

— Tak, to ja jestem — odrzekł Achmet — poświećcie nam.

Rozbójnicy szli z łuczywami naprzód, oświecając drogę i tak dostali się do obozu cyganów.

Dziwny widok przedstawił się oczom przybyłych zakonnic.

Na rozścielonych dywanach i płachtach leżały kobiety mężczyźni, dzieci, dziewczęta i młodzieńcy wokół wielkich kottów, z których unosił się zapach gotowanego mięsa.

Kilku cyganów grało w karty, inni palili fajki i rozmawiali z kobietami, a inni znowu nuczili tęskne piosenki, w których zaszykali po zdrowieniu dalekiej ojczyzny.

Ksieni i Klarysa stały chwilę w milczeniu, patrząc na ten dziki i romantyczny zarazem obraz.

Kel Achmet spostrzegł wrażenie, jakie zrobił jego ludzie i rzekł na pół usprawiedliwiając się:

— Są to tylko dzielni ludzie w tym obozie, z podłą hotełą nigdy się nie wdawałem, ludzie ci są bardziej politowania godni, jak potępienia, bo stracili swą ojczyznę i nie mają dachu nad głową, tułają się po świecie.

Lecz przedewszystkiem siadajcie przy ognisku i pokrzepcie się jaką taką strawą (Ciąg dalszy nastąpi).

Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzienny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi - Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

Dr. Med. JANINA NOWICKA
(lekarka)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerya

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincyi mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Rua EBANO PEREIRA N 12

Dr. GABRYEL NOWICKI
(lekarz)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

Skoro chcecie zabezpieczyć przyszłość swoją i swej rodziny zapiszcie się do „Mutualidade Vitalicia“

Blisze informacje u agenta:

Silvia Zanatta

Avenida Dr. Jayme Reis N-o 146

Kurytyba.

Hotel „Europeo“.

Podaję do wiadomości Rodaków przez j zdających przez portowe miasto Santos, że w Hotelu „Europeo“ znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: Rua São Bento, nr. 11 — Santos
Franciszek Sierpiński.

ZEGARMISTRZ



REINALDO TAMPLIN

ul. Riachuelo 43. — Curytiba

Wykonuje wszystkie zamówienia w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące. Przyjmuje również wszelkie najdelikatniejsze roboty z zakresu mechaniki. — Posiada na składzie obfity wybór okularów, cwikierów, szkieł i innych optycznych przyborów. Poleruje, szlifuje i umieszcza szkła i drogocenne kamienie. Poleca swój zakład względem Szanownej Publiczności.

WARSTAT STOLARSKI

meblowy i budowlany

Jan Ulandowski

ul. Augusto Stelfeld 55.

W zakres prac wchodzi roboty drzwi okien, schodów, jakoteż meble od pojedynczych do najwspanialszych, po wszelkich cenach. — Przyjmuje się obstalunki także i z poza Kurytyby.



«Atlantica»

Telefon 395 Kurytyba Caixa post. 163

Atlantica Pilsen	cała flaszka	6,500
Atlantica Monachium, ciemne	"	6,500
Paranaense, jasne	"	4,000
Coritibana, jasne	"	5,000
Iguassu, ciemne	"	4,000
Culmbach leczniczy	poł flaszki	6,000
Bilz, apj bez alkoholu	"	3,000
Gazoza, cytrynowa, ananasowa, malinowa i wiśniowa	"	2,000
Woda sodowa, w wysokim gatunku	"	2,000
Ginger-Ale, w wysokim gatunku	"	3,000
Gingibre	cała flaszka	2,500

Ceny za tuzin bez laszek

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 8 wieczorem.

Sanatorium »Araucaria«

w Arakaryi — Parana.

Zakład leczniczy składa się z 12 mieszkalnych domków, rozrzuconych na malowniczych wzgórzach nad rzeką Iguassu, w odległości 20 klm. od stolicy stanu Kurytyby.

Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacji kolei Arakaryi. — Sanatorium przyjmuje chorych dla leczenia lub operacji, rekonwalescentów oraz połogi.

Chorzy znajdują się pod stałą opieką D-ra J. Czakięgo.
Dr. J. Szymański, kierownik zakładu, leczy wyłącznie chorych na oczy, uszy, nos i gardło.

Biurowo w Kurytybie: Dr. J. Szymański, praça Tiradentes Nr. 11 przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po poł.
Dr. J. Czakię na praça Osorio Nr. 1 przyjmuje tylko we czwartki od 1-4 po poł.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materiały poka mowe, które jej rośliny odebrały. To skutecznie się najłatwiej przez zastosowanie naszego sztucznego nawozu, który okazał się wszędzie jako wyborny i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przede wszystkim

GOTOWE MIESZANINY

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, mliżę, wa-

rzywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbadane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wzięć zamiast naszych chemicznych nawozów lichych naśladownictw, które odrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidocziona jest znakiem (Pik - As).

Fernando Hackradt & C-ia. — Curytyba.

Kantary i skład: Avenida Vicente Machado 21 23

Skrzynka pocztowa 15. — Adres telegraf.: »Hackratos«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

„Casa Ideal“

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

Rua Jose Bonifacio Nr. 9. CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

W REDAKCYI DO NABYCIA

Kalendarze książki szkolne, książki do czytania, zeszyty, ołówki, książki do nabożeństwa, tajemnic, śpiewniki, figurki, Świętych katechizmy i słowniki polsko - portugalski.